

O tożsamości narodowej Polaka

Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

Zwolennik przedwojennej, neopogańskiej Zadrugi mówiłby i pisał o świadomości narodowej Polakokatolika, bowiem to, co stanowi o polskości, co najmniej od czasów zwycięstwa kontrreformacji na ziemiach polskich, jest wyłącznie katolickie (i jakoś tutaj nawet obrońca polskiej mowy protestant Mikołaj Rej wcale to a wcale nie pasuje).

Zatem prawda o polskości jest przerażająca. **Nic bowiem poza językiem polskim, należącym do rodziny języków indoeuropejsko – słowiańskich, nie pozostało z samorodnej kultury słowiańsko-polskiej, która, co prawda, była prymitywna, ale własna.** I jak każda kultura w zetknięciu z innymi cywilizacjami i kulturami miała wszelkie dane na samodzielny rozwój. Warunki jednak obiektywne sprawiły, że się nie obyło bez konieczności amputacji tego wszystkiego z prapolskiej kultury, co nie dało się pogodzić z nową religią. W wyniku – dodajmy: umotywowanej wyłącznie politycznie - propagandy chrześcijaństwa na naszych ziemiach, nazywanej działalnością misjonarską, niemal wszystko, co było „pogańskie”, ale i własne, zostało zmiecione z powierzchni ziemi. Możemy dziś tylko z zazdrością spoglądać na tych odległych, azjatyckich wyspiarzy, Japończyków, którzy pomimo szerzenia się na ich ziemiach jakby nie było obcych, ale i uniwersalistycznych religii (buddyzmu i chrześcijaństwa), zapewnili życie swym rodzimym i odwiecznym kultom, które od najdawniejszych czasów przetrwały tam po dziś dzień. Japończycy chyba jakoś nie specjalnie przejmują się tym, że wyznawcy religii objawionych nazywają ich z pogardą czcicielami bożków – poganami. Tym bardziej że ich rodzimy politeistyczny kult *szinto* nie zatrzymał ich kultury w epoce kamienia łupanego. A oni sami potrafili przejąć z cywilizacji Zachodu to, co jest najlepsze, nie rezygnując przy tym z własnej tożsamości, i nie pozwalając na to, by jakakolwiek religia, nawet ich własna, rościła sobie pretensje do wyłącznego depozytu „prawdziwej wiary”. Czy i tak nie mogło być z nami? Z przykrością musimy stwierdzić, że nie. **Dziś bowiem nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, że kiedyś nasi praojcowie, by przetrwać, musieli zgodzić się na rezygnację z własnej, rodzimej tożsamości i kultury** (to, że książę Mieszko poślubiając katoliczkę Dobrawę, musiał odprawić siedem swoich „pogańskich” żon, nie jest w tym wszystkim największym dramatem państwowo-narodowym). **Przetrwanie za cenę tożsamości** - to była myśl przewodnia kierujących nawami wielu średniowiecznych państw przedchrześcijańskich w Europie, w tym państwa Polan.

Jak słusznie zauważył założyciel i przywódca wspomnianej we wstępie Zadrugi, **Jan Stachniuk**: *„z postaw wegetacji wydedukowany system duchowy – chrześcijaństwo, niszczy cywilizację antyczną, nie pozwala jej przyjść do siebie, a na jej gruzach zakłada swoje niepodzielne władanie. W ramy tego systemu zostają wciągnięci Słowianie. Młodszość cywilizacyjna mści się na nich okrutnie. Ludy romańskie i germańskie, ogarnięte przez chrześcijaństwo o parę wieków wcześniej, w rękach kościoła służą jako narzędzia do zniszczenia rdzenia duchowego kultury Słowian. Dzieją się tu rzeczy brzemiennie w następstwa dziejowe. Chrześcijaństwo, ogarniając Germanów, jest w stosunku do nich jako barbarzyńskich zdobywców słabe i nieporadne. Na wiele rzeczy, acz niechętnie, musi się zgodzić. Wiele cech tych ludów, ich obyczajów, tradycji chrześcijaństwo musi respektować, zgodzić się na ich zachowanie, mimo iż z ideałami ewangelii nie są zgodne. Inaczej jest ze Słowianami. W stosunku do nich posiada się całą potęgę Cesarstwa, stworzoną przez Karola Wielkiego. Kompromisy są tu zbyteczne, gdyż w oparciu o siłę oręża całej zachodniej – od paru wieków już chrześcijańskiej - Europy można spróbować pełnej chrystianizacji. Tam gdzie Słowiaństwo ulega chrześcijaństwu, nic nie pozostaje z jego dorobku cywilizacyjnego, z jego samorodnej, oryginalnej kultury. Sławia jest przeznaczona na kolonię chrześcijaństwa w najczystszej postaci. To, co nie ginie od miecza wyznawców krzyża, nie spłonie na stosie, jest już czysto chrześcijańskie. Tradycja ulega całkowitemu zerwaniu. Dzieje plemion lechickich rozpoczynają się od dnia chrztu, od r. 966. Ni mniej, ni więcej. Wszystko co istnieje przed tym jest obce. Nie zachowują się nawet nazwy dawnych bogów, obrządków, wierzeń. Na tym straszliwym, wyjąłowym pustkowiu, spychającym Lechitów na poziom bezwolnego bydła, montuje się fałszywy obraz przeszłości, jako bogobojnych eunuchów z tęsknotą wyczekujących na proroków z Palestyny, via Rzym zdążających. Wmawiają w nas, iż tacy byliśmy zawsze. Że pobożne mazgajstwo, w które nas*

Racjonalista.pl

wtrącono chytrze w wyniku stuletnich wojen przegranych, było naszą cechą rasową, chlubę nam przynoszącą, bo importowanym ideałem bliską. W starciu zbrojnym z zachodnią, chrześcijańską Europą, przegraliśmy. Zostaliśmy zepchnięci na linię rozwoju, u podstaw którego leżą zasady wegetacji. Zasady te dokonały w rasowej duszy lechickiej spustoszeń dogłębnych. Skutki ich zaważyły w dziejach przełomowego wieku XVI". [1]

Religia oraz system wartości moralnych, czyli wartości chrześcijańskie, które stanowią dziś o tożsamości narodowej Polaka, nie są dziełem ani Polan, ani innych Słowian, ani nawet ludów romańsko-germańskich zachodniej Europy. Ale jest to system etyczny, którego ojcem duchowym jest żyd **Jezua z Nazaretu**, czyli **Jezus Nazareński**, spolszczając. Dodajmy, że wskazania moralne Jezusa zostały przyjęte tylko przez garstkę żydów i właściwie nigdy nie przyjęły się w cywilizacji żydowskiej jako „niemożliwe do zastosowania”, jak mówi talmud (pomijamy kwestię tego, że dla prawowiernych żydów Jezus był bluźniercą podając się za Syna Bożego i Boga zarazem). Za to „nauki Chrystusowe” udało się z powodzeniem wyeksportować na szersze wody — do tzw. pogan-politeistów. W końcu prawie po czterystu latach z najniższych warstw społecznych dotarły one aż do elity panującej w największym ówczesnie państwie europejskim, tj. *Imperium Romanum*. Ale to już nie była zasługa ani Jezusa, ani apostoła **Piotra** ex-rybaka przeciwnego zresztą nawracaniu nie-żydów, ale **Szawła**, który porzucił swój faryzeizm i został oddanym uczniem Pana, jak nazywają do dzisiaj Chrystusa-Zbawiciela jego wyznawcy. Za zasługi dla rozszerzenia chrześcijaństwa w świecie został nazwany św. Pawłem (to on powiedział, że „nie masz już ani Żyda, ani Greka, ale wszyscy są braćmi w Chrystusie”).

Od tego epokowego wydarzenia z IV wieku po Chrystusie — jakim była chrystianizacja Europy, mówi się o chrześcijaństwie jako duchu Europy. Zapomina się jednak o tym, że i „przed Chrystusem” Europa miała swojego ducha — pierwszy opis „igrzysk olimpijskich” odnajdujemy w *Iliadzie* Homera, która omawia dzieje wojny grecko-trojańskiej z ok. 1200 p.n.e. (wg szacunków współczesnych archeologów); wieczne miasto Rzym powstało w 753 roku p.n.e. Od brzemiennej w skutki chrystianizacji Europy tożsamość Europejczyka miał konstituować wyłącznie katolicyzm (dopiero reformacja z XVI wieku, która była właściwie rejudaicacją chrześcijaństwa i powrotem do wartości moralnych przedchrystusowych, bo starotestamentowych, zmieniła to na dobre). Ale w naszym kraju — podobnie jak we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, częściowo Francji, Irlandii — pomimo reformacji — nadal katolicyzm konstituuje naszą tożsamość narodową. Jak niewiele i dziś potrzeba, by z Polaka szybko przedzierzgnąć się w Hiszpana czy Włocha i *vice versa*! Wystarczy właściwie zmienić język, nasiąknąć nieco innymi obyczajami, i mamy w pełni udaną naturalizację. O wiele trudniej byłoby wykonać ten sam zabieg — co za paradoks! — z Polakiem-Słowianinem jakby nie było — oraz przedstawicielem innego słowiańskiego narodu na wschodzie czy południu (Rosjaninem lub Serbem). Tutaj mamy różnicę religii, która decyduje niemal o wszystkim, pomimo dużego podobieństwa języka. Obca religia, tyle że w różnych obrządkach, sprawiła, że dziś Polakowi cywilizacyjnie jest o wiele dalej do innych Słowian niż np. do Niemców (nb. nazwa od *niemy*, tj. taki z którym się nie można porozumieć) czy mieszkańców „zielonej wyspy” na zachodnich krańcach Europy — Irlandczyków. O naszej tożsamości decyduje dziś nadal religia importowana z Judei via Rzym, którą, jakby nie było, nasi praprzodkowie przyjęli z konieczności (powtórzmy: wszystko co „pogańskie”, było w owym czasie w Europie tępione ogniem i żelazem). I tylko po to, by nie podzielić losu — jak to później pokazała historia — wyróżnionych i częściowo schryścianizowanych oraz zgermanizowanych plemion zachodniosłowiańskich. [2]

Niewątpliwie przyjęcie chrztu było kiedyś dziejową koniecznością, lecz dlaczego religia, która kiedyś odarła naszych przodków z ich tożsamości, wciąż wyznacza naszą tożsamość narodową? Uświadamiam sobie ten dramat, kiedy widzę zubożałych i całkiem zmarniałych potomków potężnych i prężnych, a co istotne samorodnych, niegdyś cywilizacji, których tożsamość narodową, tak jak naszą, konstituuje dziś tylko i wyłącznie judeochrześcijaństwo w rzymskim obrządku i... Matka Boska różnych wsi i miast.

W umysłach krytycznie myślących, rodzą się też pewnie pytania, m.in.: czy obrona wartości religii przyjętej przez naszych przodków z politycznego przymusu, nadal ma być uznawana za dowód patriotycznej miłości do kraju i narodu oraz politycznej mądrości? Czy dla takiej różnicy, jak różnica dogmatów i obrządków importowanych religii, warto było popełniać w Europie i poza nią tyle zbrodni?

Dotąd nie doczekaliśmy się religijnego kultu wartości rodzimych: polskich i słowiańskich, a także niezależnych od tych obcych i importowanych. Dlatego polecam lekturę dzieł Jana

Stachniuka, abstrahując od jego — moim zdaniem błędnych — koncepcji gospodarczych i ustrojowych, a pozostając tylko i wyłącznie w świecie najwyższych wartości życiowych, znajdziemy przykład naprawdę wzniosłej, heroicznej, kulturotwórczej, humanistycznej i, co ważne, rodzimej twórczości filozoficzno-religijnej. Polecam również bezkompromisową „[Słowiańską Wolność](#)” mojego przyjaciela **Kaza Działki!**

PS. Rozmawiałem dziś (2007-09-11) z ponad osiemdziesięcioletnim mężczyzną — polskim patriotą i narodowcem, jak się sam przedstawia, który stwierdził, że nie jest wierzący, ale do kościoła chodzi. Dlaczego? Dlatego, że naród polski jest rozbijany przez wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, trzeba go jednoczyć wokół jakichś pozytywnych wartości. Ów pan wszędzie węszy antypolskie, przede wszystkim żydowskie spiski, zagrażające naszej polskiej tożsamości narodowej, lecz kiedy uświadomiłem mu, że chrześcijaństwo stworzyli Żydzi, i że sam Jezus był Żydem, zachnął się tylko: - *Co też Pan opowiada!*

Niechaj za puentę naszych wywodów posłuży owa obrazoburcza trawestacja z Mickiewicza:

Tylko		pod		krzyżem
Tylko	pod		tym	znakiem
Polska		jest		Polską
A		Polak		Polakiem.
Żyd		jego		Bogiem.
A	matka		—	dziewicą.

Tylko pod krzyżem zdarzają się cuda!

Przypisy:

[1] Jan Stachniuk, *Dzieje bez dziejów*, Warszawa 1939, rozdział 4 "Zagadnienie wielkości w dziejach".

[2] Symbolem tej Słowiańszczyzny jest po dziś dzień bohaterski i antychrześcijański książę obodrzycki **Niklot**, przeciwko któremu Zachodnia Europa przeciwstawiła nawet wyprawę krzyżową w 1147 roku. Niklot zginął w czasie bitwy pod Orłem (dziś Wurle k. Butzow w Meklemburgii) w 1160 roku, podczas najazdu Henryka Lwa na jego ziemie. Zajęte tereny stały się lennem niemieckiego księcia, które nadał synom poległego władcy Słowian: Przybysławowi i Warcisławowi. Od jego syna, Przybysława (*Pribislav*), wywodzi się dynastia książęca panująca w niemieckiej Meklemburgii do 1918 roku.

Wojciech Rudny

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 20-09-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5560) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5560>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl